

KARTA INFORMACYJNA

Własność
archiwum

Instytut Pamięci Narodowej w Lublinie

Aktotworca

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni
Niemieckich w Lublinie 1945-1949

Tytuł teczki

Akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni
Niemieckich w Lublinie w sprawie akcji
pacyfikacyjnych prowadzonych w okresie
okupacji niemieckiej na terenie pow.
biłgorajskiego i zamojskiego.

Daty skrajne
jednoski
archiwalnej

1945-1948

Stara sygnatura

IPN Lu 1/15/97, 175/154

Sygnatura
archiwalna

IPN Lu 503/97

Protokół oględzin

z dnia 20.IX.1949 roku

T. II K. 27632

9512 OL - ~~yno. nr. 1004~~

Akta Przewodowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie

w sprawie akcji pacyfikacyjnej
w powiatach zamojskim i bitgorskim
[spis mostrelanych fias w Repach, protokół
ogłędzin, miejsce stracen, protokóły o epsehuach, zdysio,
korespondencje 1945-1947]

175/154

154

Lu 1/15/97

9512 OL - ~~yno. nr. 1004~~

~~h. P. 21/46~~

Protokół. Dnia 23 sierpnia 1946 roku.

Orzeczenie Komisji Badania Kłopotów Niemców w Lublinie.
Iskonia sądu apelacyjnego w Lublinie (Lublin) Włodarz lekka
Blindzi przesłuchani w charakterze świadka, z zachowaniem
przepisów art. 107 K.P.K., niezręcznie, który
czekał, co następuje:

Nazwano się: Janusz Brandt, magister praw, stale
zamieszkały w os. Turbini, pow. Krasny-
stowski, nasawa zam. w Lublinie,
Katolik, obywatel.

Mieszkał w os. Turbini, niemiecki stale w os. Turbini,
wyjeżdżając od rana do rana na teren powiatu ramańskiego i
bitgorajskiego, byłem świadkiem szeregu zbrodni i okrucieństw
dokonywanych przez Niemców, jak ich zabijanie, na ludność
polską i żydowską.

Poniżej opisuję kilka takich wypadków w porządku
chronologicznym.

Rok 1942 - w osadzie Turbini, w której przed wojną
mieszkało około 2000 Polaków i 1000 Żydów, zgroma-
dziło się około 5000 ludności żydowskiej zbiegłej przed
tęmi i przeladowaniem Niemców z okolicznych osad
i miasteczek, jak Janów, Chmanów, Brampol i t.p.

Panował wśród nich głód, woda i choroby zakaźne.

Żydom nie wolno było opuścić osady. W szkole powo-
szehniej w Turbini stacjonował oddział wojska limo-
wego niemieckiego, a od rana do rana, przyjeżdżali przed-
stawiciele starostwa i Gestapo z Yzbicy, którzy pobierali
"darminy" od ludności żydowskiej za pośrednictwem Juden-
ratu. Wiosną 1942 roku w dzień pochmurny i chłodny,
przyjechał do Turbini samochód, w którym przyjechali gest-
powcy z Yzbicy: Engels, Klim, Jakub Starszy, którego nazwiska
nie mogłem ustalić, szofer również mnie nie pamiętam,
onaj referent starostwa Krasnostawskiego Braun. Towarzy-
stwo to udało się do zabawy Matykiewino, i Turbini
niemieckiego i wesoło zabawiało się pijąc różne wódki.
O godzinie mniej więcej 11 rozległy się w miasteczku strasy
i ludność żydowska w panice zaczęła uciekać w
różne strony. Jak się okazało wzięli

ci Niemcy urządzili „polowanie” na niego si nie spodziewajęsz
ludności żydowskiej. Każdego spotkanego żyda, żydówkę, czy dzieci
żydowskie - zabijali. Obchodzili w tym celu pokolei mieszkani
razem przez żydów i mordowali wszystkich mieszkańców,
jacy tam si wówczas znajdowali. Na swoje oczy widziałem,
jak jeden Gestapowiec, czy kelin, czy Engels, w niełonem abra-
mie i niełonym płaszczu wszedł z karabinem wstąpił do loka-
lu Sadu Godeckiego w Turbynie i pochwili wyprawadził
na dziedzinie Sadu, mnie osobiscie znane: żonę, córki, synów
i 2 niemowląt niemka Braubermanna z Turbiny. Ponimo
ich prośb i płaś o darowanie życia i ofiarowanie piémisdy,
zaś ich układał na ziemi na stos i zabijał strażami
karabinu. Koniec zasłuchel z rewolweru. Widział to również
cała rodzina Sadnego Godeckiego Bimidy. Wnawie tym
pozostali gestapowcy mordowali innych żydów.

W pewnym momencie, jak si później dowiedziałem, od sto-
mika który był ofiarą, w domu niezabitego Krelfa,
zbrodniarze spichili około 30 osób żydów, kobiet i mężczyzn,
do jednego pokoju na parterze i tam ich zabijali, Engels
i kelin strzelając z karabinów i rzucając granaty, Braun
strzelając z rewolweru, zaś szofer zgbił brędne ofiary
sięknęz. Wskótce wszystkich ofiary leżały pokotem
na posadce pitnej kni, który tyje było, że jak nam
później opowiadat jedno z ofiar, która ocalała dzięki temu,
że umalowała si kni i uwatęgała po warstwie tupoir,
groziło mu utopienie w kni, która wypręgnęła za próg
i ugnęła strumyk przynęsz przez zynch do rowu.

W dniu tym wymienieni zbrodniarze zamordowali
około 200 osób. Wieworem tego dnia z ich portare
furmanki wynoszone przez burmistrza, zabierali
cała ofiar i wywozili na Kirtul. Cała noc nalegał
si płaś i żięci porosłatych przy życiu rodzin ofiar,
które układały w tak strasznych okolicznościach
swoich najdroższych. Następnego dnia przysięchali do
Turbiny inspektor samonadu z Krasnegostawu, Niemis,
i karat pali na stosach na ulicach, meble, posiel i nęsz
na których była by choi kropka kni zamordowanych.

W tym tygodniu pomysł porostu przy życiu ludność żydowska została przesłana z Głębokiego do Yabicy.

49

Rok 1943. Opór ludności, pomimo terroru stosowanego przez okupanta, rósł. Powstawało coraz więcej oddziałów partyzanckich, które dobrze dawały się w maki Niemcom. Idąc po linii najmniejszego oporu, władze niemieckie, postanowiły przeprowadzić paacyfikację tych miejscowości, gdzie według niemieckich Niemców najwięcej przebywało partyzanci i gdzie ludność udzielała partyz. pomocy. Paacyfikacja odbywała się w ten sposób, że Boga ducha i innych mieszkaniec i miasteczka, pow. litgowajskiego i ramajskiego, aresztowano i samochodami, wożąc, wiozono do Żużyny, gdzie Niemcy ogrodnili kolonistom drutem, wysokim na 3 metry, baraki, budowane w swoim czasie przez organizację "Tod".

Tam w krótkim czasie zgromadziło się przeszło 15.000 kobiet, mężczyzn i dzieci. Kobiety i dzieci w dnię deszczową miały prawo chodzić do baraków. Mężczyźni musieli cały czas przebywać na dworze. Na przeczku baraków, gdzie poprzednio było nadlesnictwo pariskie, osiedliło się Gestapo ramajskie i litgowajskie. Tam też przysiadł szef gestapo z Lublina - Globownik.

Za drutami najgorszy nieprawy dzień. Pomimo na wyżywienie tej uwięzionej ludności, Niemcy powołali czerwonymu Knyżowi, dostarczać jedynie po kilkanastu dekagramów chleba i wody, przezo wszyscy byli stale głodni. Matki karmiły niemowlęta nie miały pokarmu i wiele malutkich isolek odentowało z tego świata. Porazem panował tyfus i inne choroby. Mężczyźni niejednokrotnie oddawali swoje własne przydaty chleba matkom karmiącym dzieci. Po pewnym czasie udato się czerwonymu Knyżowi uzyskać u Niemców zezwolenie na to, że dzieci zostały wypuszczone z drutów i umieszczone w ochroniakach, szpitalach. Wiero dzieci nzebnały między siebie iłością. Kobiety żużynskie.

Paro razy na dzień wychodzili Gestapowcy za druty i wystrzuwali z listy mężczyzn i kobiety na "badanie" do nadlesnictwa. "Badanie" trwało po kilka godzin.

polegają na losowaniu badanych. Badani nacho biedy
 wychodili na swoich nogach. Przeważnie wyjeżdżono ich wozem do
 obozu. Tyle krui plynęło w „Nadlesnictwie” z Niemcy nieniemieckim
 drugim wposadzie, by mieć mogła uchodzić z nimi.
 Opisuje jedno z takich dochochów. Zima 1943 roku ~~zanim~~ majestku
 Abramów, gminy Goraj, postanowił p zatorzei elektużemost,
 w tym celu został sprowadzony z Żużenycia, elektromonter
 volksdeuter. Jednak po paru dniach konspiracji zlikwidowa-
 neta go. Porwała zóna jego w Żużenyciu użmka w mogre,
 by nimyż ukarać. Ten Grolapo Białgorajskie było baciłne,
 ułchem bato si uypnawie. Wopreio uwarai „pauylikarzi”
dotrzonuwaney imy uydobnej pomocy limioowego uogika, za-
rentowanio eato sturbs folowarku Abramów i dostar-
czono do obozu w Żużenyciu. Tutaj poddano „badanie”
 Rowala, ogrodnika, ekonomo, furmana Świdzaka i jego
 syna im. „Badanie” w nadlesnictwie polegało na
okropnem biciu drągami grubości dłoni. Ołbnygni
 siłare walili biedne ofiary do nieprzytomności, zis dajęc
 uokaramia sprawców zobószcia elektromontera. W koncu
 wysłano ich do Lublina na Majdank. Tamże nasi zostali
 spaleni w piecu, a nasi chłubi uelnegnó sławomom
 zamedu majestku Abramów - wróciła do domu.
 Ekonomo w obozie, obawużę si ni uż zmieni „badanie”
 i ni uydą nikogo, przewiezł sachi rzyg u nżk i uszko-
 chony leiał w spitalu.
 Słopotnoio obór likwidowano, nasi woshrulano, nasi
 maarta, nasi uoyużeniono na Majdanku, nasi, melioma
 wessle, na sheck sławari Polskiego zamedu Ordynacji
 Lomajstkei, uelbnioma.
 Pomieias pauylikarzi i obtaroy ni wysłanary na
 ujanymienie ludności polskiej, choyali si Niemcy
 i innych melod. Zarsto publicnie sławie „niekomych
 „Cunlowniku”. Byłom siiadkiem latiego sławia.
 Pierwiego ranku lokal zamedu Głównego Ordynacji

~~Łódź~~ Łódź w Żużelnicu został obłożony przez Gestapo z
 Bitgoraja. Karano wszystkich obywateli Polaków wyjść na
 dyń i uszykować się w kolumnach, które obłoży SS-mami z karabini-
 erami w ręku. Pod ścisłym nadzorem zaprowadzono nas na
 rynek, gdzie stał już tłum ludzi w liczbie około 1000 ludzi.
 Obłożony był ten tłum ludzki maszynami karabinami
 Krzyżacy byli słuchani, gdyż mi wiadomo było w jakim
 celu jest to zgromadzenie ludności. Po upływie kilku nastę-
 pnych minut cisłego milczenia, przewoźnego westchnięciem
 kobit, przyszedło kilka samochodów. Wysiadł z nich
 oddział SS-manów w liczbie 30, wchłamał z karabinami
 i uszykował się w dwunastu grupach, przewoźnych, ludności.
 SS-owcy rozdawali broń. Po krótkiej chwili od samochodów oddział
 lety się grupa gestapowców bitgorajskich i jeden z nich odwrócił
 odwrócił się ku ludzi, ponieważ został w Bitgoraju na ulicy wstę-
 pny myśli szef Olszewski, pochodzący z Żużelnic, który
 powiedział w swoim sercu „mitos do Niemców” przez w domu
 chętniejszym zostawał wstrząśniętym zabójcą, którego uina
 została udowodniona. Po odwróceniu tego rynku, wypro-
 wadzono z samochodu 4 szarżowników i zwróconych szmerem,
 i karano ukłęknięci przed szeregiem SS-manów. Po krótkiej
 ofiarze krzyżacy „niech żyje Polska”, a już należała się
 salwa. Tam po oddaniu strzałów SS-owcy odwróciła się
 do ofiar tyłem i zaczęła klasnąć w dłonie. Kilku osobom
 z stojącego w milczeniu tłumie, karano natę wstrząśniętym
 pod nogami nóg. Następnie wyprowadzono następne
 grupy. Wstrząśnięto wtedy 20 ludzi, między innymi
 Holanino, wstrząśnięto także z Gerszpolo, syna jego i innych
 mieszkaniec gminy Gerszpolo i Żużelnic. Oprócz tych
 publicznych straceń, wymyślił Niemcy inny środek
 dokonywania i rozstraszania mianowicie Polaków.
 Jedną łamę, wśród żenów wszystkich, malerz Niemcy
 był i innych, który dla walczących swego życia,

zgodnie z sukcesem do niemieckiego wojska i stacji Niemców
dla misji Polaków. zorganizowane zostały oddziały
kawalerii zśród mongolów, mieszkających wokół
puszty Gobi oraz z Turkmenów. Powiadano tych
oddziałów słomianymi oficerami niemiecy. Kilku
był jeźdźców operowało wokół Biłgoraja posuwając
się powoli w kierunku Tomarowa, a reszta od Tam-
grodu w kierunku Rzeszowa.

oddziały te pały woski, zabijali mierzyn, a mied-
zynym wabowali, co pod ich naciskiem w masach
gwatczy kobiecy porywając od dniecnych 8, 9 i 10 lat.

Był to nowy system „kultury niemieckiej” ma nara-
dność niemiecy, gdy naogół Niemcy gardzili słynnością
ciężką, w swej „wyrzności narodzi” z Polkami. Alkali to

naprawdę ludność, zutana kobiecy, panującym strachem
i ludność masowo opuszczoną rodzinne strony szukając
schronienia w dobrowolnych lasach i bagnach biłgo-
rajskich. Wielkie knieży wyprzedzili ci „boka-
lenców”, gdyby nie zorganizowane pomoc oddziałów
parazytów, które po porozumieniu zostały
w nie palne, które wokół Aleksandra
wzięły oddziały „katmychów” wielu zabijając,
rozpraszając, i broniąc do śmierci. Kilku nastę-
pnych jeźdźców i gwatczeloni wielkich dniecnych,

przeprawiano koczując, dla odświeżenia umysłu.

To pomogło. Oddziały te zostały w inne strony,
w inną lesiste. Opierał ten wyjazd, które dołmu-
ły mnie osobiscie. W 1943 roku latem jeżdżąc
woskami, zaproszonym w jednego konia, myczym sam
prowokatem, z ziemicy do lipowa, szosa na Biłgoraj.

Była godzina, stonice było wysoce. Las witał się od much i
ciszy mi było z ulnymaniem kome i ugrach. Raptem ustynatim
z lewej strony i leżcie - wartki samochodów i kmyk „holt!”
zabnymatem kome. 2 samochodów pancernego, pótobwanego
wysiadło 3 gestapowców z luprmi górokami na oku
nosach i karabinami manymowem i usku, skienowato się
w moją stronę. Momentalnie zeskoczętem z worka. W samo-
chodzie został szofer i jak się pómny: dwudziestym gestapowiec
z Bitgowej Kolbe. Do mnie podszedł jeden podoficer Gestapo
w skarsym ciuku, brunet o szarych włosach, drugi wtedy
leż okolo 20 z pięcioma osobami i dwiema ukraińcami.

Wtedy gestapowiec pod zarządzał dowodu, a gdy coś powiedziałem
o celu podróży, udany mi przesłał ubranie, karabiny milne.
Res karano mi lymoi do góry. Ukraińcy obszekiwali
mnie i wyjęli dokumenty, a po sejsu ich nie było na nimie
stany gestapowiec zwiadował worki, w których, oprócz
siana mi nie było. Po więcej chwili wtedy gestapowiec
zaczęli być mnie zkoszci zrewolwem po głowie, a zasyła
ostreśli brzo, dwiema kopalniami padając na ziemi,
walejąc piasek i ubranie. Ukraińcy udany mi
z ciętych się kolba karabiny w lewy bok, a i upadłem
na ziemi. Dwójce jemu udanyli parę razy, a i straszeni
myślanno. Gdy ją odryskatem, leżatem na worku,
a wokolo mnie było kilka ukraińców, co serwali
długo i brateli nademną. Poprosztem ich o odwie-
nienie mnie do Zwińyca. Co i uczynili. W Zwińyca
opadł mi doktor Bardzik, lekarz mybaewgaj
obecnie w gdyni. Widnieł pobitego mnie Aleksander
Pasternyński, obecny Schutan Wallewnictwa w Zwińyca
Janowa Tybunowa i inni. Trzecie były Zwińyńskie
uczniowie i widnieł mnie zabnawomnego i pobitego

Shelhorn tego poboru mam przypięty ściek i medallion
lewy oboj.

Drugim razem miałem podobny wypadek w parę miesięcy
później. Zjechałem w pełni poboru z Klemensowa do Turbina,
ogodniłem 6 mieszkańców, razem, wyjechałem z Turbina
do Turbina w kierunku ul. Wschodniej. Zjechałem stąd.

Raptem z za moim łuczo przystąpił ugratowany brygadz, a w
miej. Niemców. Za późno było cofnąć się lub zjechać
z boku. Na brygadzie jechało 3 ss. mam. Jeden z nich,
jeden z późniejszych dowódców nowożytnego Hitlera, volks
deula z Turbina, robili następne plany konspiracji.

Turbinysta to przejechał koło mnie, a następni
zstąpili z brygady i z karabinami wskazywali do mnie.

Karano podmuchem "wspierając do góry". Powiedzieli mi było
po polsku. Zarzucali następne wydanie broni, którego
mi miałem, a karali się potargi na niego. Leciącego
kawałek do niego, zaczęli kopać ~~do~~ ~~całe~~ nogami obu.
lewni w szkiełko sapetki. Od jednego kopnięcia ~~wybiegł~~
wybiegli mnie parę zboir. Nie wiem, czy moglibym
pisać dziś te słowa, gdyby mi straty z wysoko
roznieśli zbroj. Niemcy wskoczyli do brygady
i galopem odiechali do Turbina. St. mnie
złotego podmuchu kibku partyzanckim oddechem
Ojciec Janka, który usadził mnie na siodeł i
dowodził do Turbina.

Właśnie w tym czasie, w okresie okupacji
Niemieckiej, przedstawili mi się stracy pomocy
jechali tylko moje rodzinie:

W 1942 roku mój brat sztywny Stanisław Brandt,
miejscowy przywódca Orlę. Tam został rano
wywieziony z domu w kierunku niemieckim, przez gestapo.

2. Zamoscia, odnawie murowa pobily, tak, ze mial swan norasta
a i esby wyszly na ~~uuch~~. Nadszply wyszyscy do Zamoscia,
a i tamled do Osiuscima, gdzie wroble umar.

53

II. Moj szuj Seweryn Brandt, major Wojsk Polskich, wsta-
ml sporegku, zamieszkal w uci. Karierki pod Zamoscem,
w linczy solie 68 lat. Wyolcowany zostal i forka, gdzie
laser, obforne chory, wymiesiony na dwoi i uforony na uci,
nadszply do Zamoscia i Osiuscima, gdzie wroble zostal
zamordowany.

III. Syn jigo Karol Brandt, 1.30, merniny, zginel w 1939.
w Zamosciu od bomb mernichy.

IV. Taci Seweryna Brandta, geometra Stefana w Zamosciu,
zabrany i wyszyscy do Osiuscima, gdzie po uprzyui
roki, zostal zamordowany.

V. Karimier Brandt, moj brat szujcny, wiymer leudo-
by drog i mostow, porucznik rezerwy, zginel w obronie
Warszawy.

VI. Szuj moj Piotr Brandt, lesniczy lasow Radziwilla
w Dawidgródce, umar z corka, ziscim, 2 dni w mied.
syn jigo z zione i duceni, zostali w 1943 roku okradzeni
zamordowani przez bandy ukraiinskie.

VII. Moi rolemi bracia Radoslawy i Putaw, wyszyscy
do Osiuscima po paru miesiacach zostali zamordowani.
Wario roingel epizodeir opisywajel barbanystwo
i zeziscenie. Numerow moglym opisać, ale za jui
one opiscane przez innyi seriadkow i do publikacji
oddane.

Lublin 23 sierpnia 1946.

Janina Brandt

Mordędzia.